№ 136 Łódź, Sobota 20 Maja 1922 r. Cena 25 mk. (Na prowincji 28) Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Rok

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 500, na prowincji „ 600, Zagranicą „ 900. Za odnoszenie dolicza się miesięcznie 50 Mk. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 120.— wtekście mk. 150.—reklamy mk. 75.—, nekrologi mk. 60—, komunikaty mk. 75, zwyczajne mk. 40 za wiersz nonparelowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 5 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.30140

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Wczorajsze obrady Sejmu.

WARSZAWA 19. (PAT). Przed porządkiem dziennym wicemin. skarbu Mikulecki złożył następujące oświadczenie: „We wczorajszem przemówieniu mojem użyłem niestety wyrazu nieparlamentarnego, wyraz ten obecnie cofam". Przed porządkiem dziennym przemawiał jeszcze ks. Adamski, który oświadczył, że mówił tylko o tych urzędnikach, którzy ponoszą odpowiedzialność za ogólną politykę monopolu lecz nie miał na myśli, ani nie miał powodu obrażać ogółu urzędników, ani wyrządzić im krzywdy.

W dalszej dyskusji

nad monopolem tytuniowym

Pos. Meisner stwierdził, że był poinformowany o wszystkich nadużyciach, które się działy w monopolu tytuniowym i z obowiązku poselskiego o wszystkich sprawach informował komisję.

Pos. Głąbiński (ND) zaznacza, że w r. 1919 Sejm wezwał rząd do przedłożenia ustawy o monopolu tytuniowym a więc wówczas, kiedy tworzono różne urzędy państwowe o charakterze monopolowym, lecz od tego czasu Rząd i Sejm doszedł do przekonania, że monopol zawódł oczekiwania.

Pos. Postolski (NPR) wypowiada się za monopolem.

Posłowie Woźnicki, Luedecke i Łańcuski oświadczają się także za monopolem.

Pos. Rosset im. Zjedn. Mieszczańskiego oświadcza się przeciw monopolowi i czyni rządowi zarzuty niedbałego postępowania w sprawach skarbowych.

Pos. Stapiński oświadcza się za monopolem.

Pos. Matakiewicz wypowiada się za monopolem. Na tem obrady nad monopolem przerwano.

Przystąpiono do nagłego wniosku PSL przeciw

gwałtom publicznym dokonanym 16 maja w Poznaniu.

Pos. Rataj, uzasadniając nagłość, wskazuje na kontrakcję rozwiniętą w Poznaniu przeciwko zjazdowi P. S. L. Zorganizowane bandy uzbrojone w laski usiłowały przeszkodzić obradom. Policja zamiast zachować się neutralnie gwizdała i rzucała obelżywe wyzwiska przeciwko posłom.

Zajścia te świadczą o niesłychanem zdziczeniu i są tembardziej ubolewania godne, że odbywały się pod patronatem Zw. Chrześcijańskich rolników i Chrześcijańskiej Demokracji. Wniosek PSL wzywa rząd do szybkiego przeprowadzenia surowego dochodzenia w sprawie zorganizowanego napadu na posłów i pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności.

Min. spr. wewn. Kamieński oświadcza że zarządził wysłanie do Poznania specjalnej komisji dla zbadania zajść.

Nagłość i meritum wniosku przyjęto.

W załatwieniu dalszych punktów porządku dziennego przekazano komisji wniosek nagły pos. Rajcy (NPR) w sprawie

zniesienia pasów drożyźnianych

przy wymiarze uposażeń funkcjonarjuszy państwowych.

Następne posiedzenie we wtorek.

Ostatnie dni Genui.

Plenarne posiedzenie.

GENUA, 19 (PAT) Dzisiejsze plenarne posiedzenie odbyło się w przepełnionej sali San Giorgio.

Trybuny dziennikarskie przepełnione.

Zainteresowanie wywołane jest raczej oczekiwaniem możliwych incydentów, niż przebiegiem posiedzenia.

Incydent wywołali Cziczerin i Galwanauskas. Wśród delegatów sowieckich zasiada zamiast Joffego Worowski.

Wbrew wczorajszym wersjom prasy włoskiej Benesz nie wyjechał i jest na sali. Rozmowa jego z Bratianu przed posiedzeniem, zwraca uwagę. Posiedzenie zaczęto bez L. Georga, który się spóźnił o pół godziny. Przyszedł on już po przyjęciu porządku dziennego i ekspoze Collrata.

GENUA, 19 (PAT) Posiedzenie końcowe konferencji genueńskiej rozpoczęło się dziś rano. Sala obrad przepełniona. Aż do chwili otwarcia obrad Lloyd George nie zjawił się. Natomiast wszystkie inne delegacje przybyły zawczasu. Barthou wprowadził delegację francuską. Rosjanie i Niemcy przybyli punktualnie.

Porządek dzienny jest następujący:

1) Zatwierdzenie protokółu drugiego plenarnego posiedzenia.

2) Przedłożenie uchwały trzeciej komisji gospodarczej.

3) Przedłożenie uchwały komisji pierwszej politycznej.

4) Przedłożenie sprawozdania komisji badań mandatów.

5) Przedłożenie projektu uchwały w sprawie konferencji sanitarnej międzynarodowej w Warszawie.

6) Przedłożenie wniosku w sprawie prac Czerwonego Krzyża w czasie pokoju. O godz. 9.15 Facta otworzył obrady.

Zaraz po przyjęciu protokółu drugiego plenarnego posiedzenia zabrał głos prezydent komisji gospodarczej, Collrat, ażeby złożyć sprawozdanie o pracach komisji.

Collrat oświadczył:

Chciałbym wyrazić podziękowanie dla rozsądnego wnioskowania tych mężów stanu, którzy pracowali w tej komisji. Byli oni zdania, że nie jest pożytecznem zbywać Europę górnolotnemi formułkami i teorjami.

Następnie Collrat przedstawił najważniejsze przyczyny zaburzeń równowagi gospodarczej w Europie. Komisja gospodarcza wskazała na znaczenie produkcji przy odbudowie Rosji. Kwestja surowców jest najważniejszem zagadnieniem. Komisja znalazła wytyczne dla rozwiązania kwestji surowców. Co do kwestji wymiany towarów, nie ulega wątpliwości, że odnowienie dróg handlowych w Europie jest jednym z pierwszych warunków odbudowy Europy. Obecne stosunki dadzą się wytłomaczyć utworzeniem zapór dla handlu. Wszędzie handel jest pod kontrolą, jestto szkodą dla całego świata. Jest najwyższy czas, ażeby wrócić do dawnej gospodarki. W dalszym ciągu Collrat wskazał jak bardzo delegaci różnych krajów odczuwają doniosłe znaczenie chwili obecnej.

Przemówienie Lloyd Georga.

GENUA, 19. (AW). Lloyd George na początku swego przemówienia, które wygłosił na końcowem posiedzeniu konferencji, zwrócił się do Włoch z serdecznem podziękowaniem za ich niestrudzone usiłowania celem osiągnięcia porozumienia.

W dalszym ciągu poddał Lloyd George ostrej krytyce poszczególne fazy konferencji, mówiąc z ożywieniem o czynnikach, które ustawicznie próbowały rozbić konferencję. Na ogół wywody premjera angielskiego były bardzo optymistyczne. Wyraził on zdanie, że znacznie zbliżono się do rozwiązania wszystkich problematów europejskich, podkreślając, że Europa pragnie nieść rzetelną pomoc Rosji. Mówiąc o konferencji haskiej wyraził się premjer angielski, że doprowadzi ona do końca dzieło konferencji genueńskiej.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych prenumeratorów o uregulowanie należności za b. m., jak również za ubiegłe, gdyż w przeciwnym razie kolportaż gazet zostanie wstrzymany.

Na posiedzeniach i poza posiedzeniami.

GENUA, 19. Lloyd George na dzisiejszem posiedzeniu końcowem zabierze głos i wypowie dłuższe przemówienie, w którem scharakteryzować ma obecne położenie i ujawnić swoje poglądy na przyszłość. Premjer po oficjalnem posiedzeniu przyjmie dziennikarzy, którzy następnie przyjęci zostaną także przez pp. Skirmunta, Barthou i Wirtha. Jak widać z tego istnieje tendencja wypowiedzenia wobec dziennikarzy tego wszystkiego, czego nie można było powiedzieć na posiedzeniach plenarnych.

Wizyty — obiady — przyjęcia.

GENUA, 19. Ostatnie popołudnie Konferencji Genueńskiej było wolne od posiedzeń. Zaproszono jeszcze raz jeszcze wszystkich przewódców poszczególnych delegacyj na narady z Lloyd Georgem. Lloyd George przyjął najpierw Szancera. Barthou i Mottę, w końcu przedstawicieli niemieckich Wirtha i Rathenau'a Tych ostatnich zaprosił premjer angielski na herbatę. Wizyta Wirtha u Lloyd Georga trwała ponad godzinę, a przedmiotem obrad były znowu wszystkie sprawy bieżące, zwłaszcza sprawy dotyczące Niemiec.

Należy dodać, że delegacja jugosłowiańska wydała obiad dla delegacji włoskiej. Mówią tu o wizycie, jaką złożył jugosłowiański minister spr. zagr. Lloyd George'owi. Lloyd George przyjął, nieoficjalnie wprawdzie, pośrednictwo między Jugosławją a Włochami, jakkolwiek w zasadzie osiągnięte było porozumienie. Mimo to, jednak z pomocy Lloyd Georgea nadal będzie się korzystało.

Nastroje delegacji rosyjskiej.

GENUA, 19. Ostatni opuszczą Genuę Rosjanie, których wyjazd oczekiwany jest w poniedziałek lub wtorek. Pozostaną oni tu celem konferowania z włoskimi rzeczoznawcami oraz przedstawicielami gospodarczych interesów angielskich, amerykańskich i francusko-belgijskich interesów naftowych. Cziczerin w drodze powrotnej do Rosji zatrzyma się w Berlinie. Jako kierownik rosyjskiej delegacji na konferencji w Hadze wchodzi w rachubę Krassin.

Wśród kół delegacji sowieckiej panuje silne powątpiewanie czy wogóle da się osiągnąć porozumienie drogą konferencji kolektywnej. Rosjanie są zdania,

że cel ten można osiągnąć jedynie drogą oddzielnych pertraktacji z każdem państwem z osobna. Ale i to ich dążenie, może sprytne, zostało, jak wiadomo, stanowczo udaremnione.

Problematyczny „cel".

GENUA 19. (PAT). Na wczorajszym bankiecie, urządzonym przez dziennikarzy włoskich na cześć Facty i Schanzera, wygłosił Facta mowę, w której przedstawił przebieg konferencji genueńskiej i oświadczył, iż [mimo trudności, jakie się nasunęły konferencji, osiągnęła ona ten cel, iż utorowała drogę do dalszych konferencji, a temsamem do dalszego porozumienia.

Wolna ręka.

GENUA 19. (PAT). Wolff. Na wczorajszem posiedzeniu komisji politycznej przedstawiciel Włoch oświadczył, że rząd włoski wysłał odpowiedź na telegram Hughesa. Na to otrzymał dziś rząd włoski od rządu amerykańskiego nowe oświadczenie, wedle którego Stany Zjednoczone zastrzegają sobie decyzję co do ich współudziału na konferencji rzeczoznawców w Hadze.

Rezerwa p. L. George'a.

GENUA, 19. (PAT). Na zapytanie dziennikarzy, czy rezolucje z Cannes będą obowiązywały na konferencji w Hadze, odpowiedział Lloyd George: „Naturalnie, wobec tego, że rezolucje te zostały uznane przez cały świat". Zapytany, czy uda się do Hagi, Lloyd George odpowiedział, że nie, albowiem zebranie w Hadze będzie raczej środkiem dla zbadania możliwości układu, środkiem mającym na celu udzielenie wskazówek zainteresowanym rządom. Wreszcie na ostatnie pytanie, czy komitet rzeczoznawców w Hadze uda się do Rosji w celu przeprowadzenia ankiety, Lloyd George oświadczył: „Nie przypuszczam, aby ktokolwiek pragnął bardzo udać się w tej chwili do Rosji".

Pożądane zbliżenie.

PARYŻ, 19 (PAT) H. Według „New York Herald", zbliżenie pomiędzy Ameryką i Francją staje się coraz widoczniejszem. Szczególnie przyczyniły się do tego ostatnie kroki Poincarego, który upoważnił Barthou do podjęcia starań w tym kierunku, aby konferencja w Hadze, stosownie do życzeń amerykańskich była jedynie konferencją rzeczoznawców.

Przewidująca polityka.

GENUA, 19. (PAT). W wywiadzie z wybitnym przedstawicielem amerykańskim, korespondent „Timesa" otrzymuje szereg wyjaśnień w sprawie udziału Stanów Zjednoczonych w pracach nad odbudową Rosji. Tak jak w czasie wojny—mówił zapytany — Stany Zjednoczone wybrały chwilę odpowiednią do wstąpienia w szranki wojenne, tak samo i obecnie wybiorą moment, który będzie najodpowiedniejszym, dla zajęcia się sprawą odbudowy politycznej i ekonomicznej Europy.

Koła amerykańskie uważają, że

atmosfera Ameryki jest odpowiedniejsza dla konferencji,

niż atmosfera Europy. Wspominając o warunkach, jakie zdaniem sfer finansowych rządu amerykańskiego, będą potrzebne dla zwołania powyższej konferencji, wspomniany przedstawiciel świata finansowego odpowiedział: Jako pierwszy warunek będziemy się domagali szczerego zamiaru ze strony Europy w stosunku do jej własnej odbudowy. Charakterystyczną cechą konferencji genueńskiej jest właśnie

brak szerokiego zaufania

i porozumienia i dlatego cel jej zgubił się w grze politycznej.

W Izbie Gmin o 31-ym maja.

LONDYN, 19. W Izbie Gmin złożył wczoraj Chamberlain oświadczenie, że Rząd francuski po obsadzeniu Frankfurtu nad Menem na wiosnę roku 1920 oświadczył Rządowi angielskiemu pisemnie, że Rząd francuskiej Rzplitej działać będzie tylko w porozumieniu z Państwami Sprzymierzonemi we wszystkich sprawach, dotyczących przeprowadzenia Traktatu Wersalskiego. Gdyby Komisja Odszkodowawcza, mówił dalej Chamberlain, stwierdziła, że Niemcy nie wypełniają swoich zobowiązań, wynikałaby z tego konieczność zastanowienia się nad środkami, jakie wobec nich zastosować należy.

Konwent Senjorów.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 19. W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie Konwentu Senjorów, na którem omawiano sprawę zajść wczorajszego posiedzenia Sejmu.

Pos. Dubanowicz zwrócił się z wezwaniem do p. Marszałka, ażeby pociągnął do odpowiedzialności pisma, które bez jakichkolwiek dat i dowodów rzucają pod adresem Sejmu podejrzenia działania pod wpływem przedsiębiorców tytuniowych.

Ustąpienie patrjarchy.

MOSKWA 19 (PAT) R. Patrjarcha Tichon zgłosił swoje ustąpienie ze stanowiska głowy kościoła prawosławnego, motywując swoją decyzję tem, że kierowanie sprawami kościelnemi jest dla niego niemożliwe ze względu na to, że znajduje się w stanie oskarżenie. Jako swego zastępcę patrjarcha Tichon proponuje metropolitę jarosławskiego albo petersburskiego.

Kronika polityczna.

Zabiegi czeskie.

Ostatnio poseł czeski w Warszawie odbył szereg konferencyj z wybitniejszymi politykami polskimi, pomiędzy innemi odbył dłuższą konferencję z p. Ponikowskim. Na konferencjach tych p. Maxa usiłował podkreślić całkowitą dobrą wolę społeczeństwa czeskiego w kierunku jaknajwiększego zbliżenia do Polski. Zapewnienia te, choć niepozbawione akcentów szczerości, spotykają się ze strony polskiej z łatwo zrozumiałemi zastrzeżeniami.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:	Dolary	4015
	Marki niem.	13.85
	Franki franc.	370.—
	Fun. sterlingi	17950

W jednem z pism miejscowych, zajmującem się gorliwie—pod płaszczykiem „radykalizmu" — obroną interesów żydowskiego paskarstwa — znaleźliśmy wczoraj w artykule p. t. „Nieprzyjemna wiadomość" informację, że „Finlandja przed paru miesiącami miała z Sowietami groźny zatarg o Karolinę...".

Napróżno szukaliśmy u naszego referenta politycznego rozwiązania zagadki, kto zacz jest owa nadobna niewiasta — Karolina, która legła kością niezgody na pograniczu finlandzko - sowieckiem. Czyżbyśmy powracali do epoki wojen trojańskich, kiedy to o piękną Helenę (nie Karolinę wprawdzie) toczyły się długoletnie, krwawe i zażarte boje?...

Ale ktoś z domyślniejszych wyjaśnił prawdę. Istotnie Finlandja miała zatarg z Sowietami, ale o — Karelję. Radzimy redakcji „najpoczytniejszego" dziennika łódzkiego zaaplikować sobie zimne okłady na głowę. Inaczej — możemy się wkrótce dowiedzieć, że Anglja waśni się z Francją o — Genowefę, a Turcja z Grecją — powiedzmy — o — Agnieszkę.

Wielki proces komunistyczny.

Od kilku dni toczy się wielki proces w lubelskim sądzie okręgowym

przeciwko 34 oskarżonym

o spiski komunistyczne.

Rozprawy dotychczasowe przyniosły szereg ciekawych i

sensacyjnych szczegółów.

Główną osobą procesu jest niejaki Michał Wykusz, jeden z członków lubelskiego „rewkomu", którego członkowie zasiadają obecnie na ławie oskarżonych. Uczestnicząc w akcji komunistycznej z przekonania, że tym sposobem najlepiej przysłuży się krajowi, w ciągu krótkiego przeciągu czasu zorjentował się, że akcja ta jest zgubna dla Polski, wobec czego, zgłosił się do policji lubelskiej i udzielił dokładnych informacyj o „rewkomie".

Na zasadzie tych zeznań oraz informacyj posiadanych już przedtem przez policję lubelską, wszczęto dochodzenie, w rezultacie którego wykryto

drukarnię komunistyczną i archiwum

„rewkomu", oraz aresztowano 34 „rewkomistów".

Do Lublina przybył Wykusz, jako delegat centralnego komitetu warszawskiego, skomunikował się bardzo prędko z miejscowemi komunistami i przystąpił do pracy organizacyjnej. W przeciągu krótkiego czasu powstały koła komunistyczne w Lublinie oraz w szeregu miast prowincjonalnych. Główni działacze centralnego „rewkomu" w Lublinie byli zwykłymi

płatnymi agitatorami Moskwy,

z którą utrzymywała kontakt niejaka Zygmuntówna — żydówka.

Charakterystycznem typem bolszewika-degenerata moralnego i awanturnika jest oskarżony Wasiljew. Zajmował on już w Rosji bardzo wybitne stanowisko komunistyczne, a będąc komendantem jednego z pułków czerwono gwardyjskich — sam wydawał i

wykonywał wyroki śmierci na oficerach polskich.

Do Warszawy zjechał jako wysłannik Centralnego komitetu sowieckiego, by stamtąd jako emisarjusz odjechać do Berlina.

Po przybyciu do Polski pozostał tu jednak czas dłuższy, jakiś czas

trudnił się bandytyzmem,

następnie był żandarmem polskim w Brześciu Litewskim, gdzie został aresztowany na skutek anonimowego doniesienia, a następnie internowany w Dąbiu. Uciekłszy stąd, przybył do Lublina, gdzie wszedł w kontakt z miejscowym „rewkomem", w którym pracował do chwili aresztowania.

Charakterystyczne jest stanowisko żydów lubelskich wobec oskarżonych. Uważają ich oni niemal za „męczenników" za „najświętszą sprawę".

W sobotę ub. wrzenie wśród ludności żydowskiej doszło do tego stopnia, że

tłum żydów rzucił się na konwój policji,

prowadzacej oskarżonych do więzienia. Zdecydowany odpór policji zuchwalstwo żydowskie poskromił.

Wieczory teatralne.

„Promienia FF." — scenarjusz kinematograficzny w 3 aktach Br. Winawera.

Zaraźliwa moda „aktualizowania" płodów swego pióra nie ominęła i utalentowanego ironisty p. Winawera. Na dobro autora wszakże zapisać należy, że p. Winawer swoich „Promieni FF." nie umieszcza w wysokich rejonach komedjowych, lecz oprawia je w daleko skromniejsze i bardziej dopasowane ramki „scenarjusza kinematograficznego". Dodamy od siebie, że realizacja tego scenarjusza wypadłaby o wiele lepiej w płaszczyźnie kabaretowo - cyrkowego sketch'u, niż na deskach sceny teatralnej. Widowisko bowiem, oglądane przez nas w czwartek w teatrze miejskim, nie posiada w sobie prawie żadnych elementów sztuki dramatycznej. Ani harmonijnej architektoniki scenicznej, ani akcji, płynącej łożyskiem logiki i prawdy wewnętrznej, ani wreszcie postaci ludzkich z krwi i kości. Kukiełki, poruszające się w scenarjuszu kinematograficznym p. Winawera, są tylko produktami refleksji złośliwego obserwatora dnia dzisiejszego, zabarwionemi zmieszanym z żółcią atramentem feljetonisty.

Żądło kąśliwego dowcipu p. Winawera zwraca się w „Promieniach F. F." przeciwko próbom gwałtów biurokracji polskiej nad życiem wogóle, zaś przeciwko praktykom nieistniejącego już Ministerstwa Kultury i Sztuki — w szczególności. Przejrzyste nazwiska ministra Hirama i wiceministra Feuricha nadają „Promieniom" nawet trochę pamfletowego smaku. Humor Winawera jest nieco mózgowy, nieco robiony i z tego powodu chwilami cokolwiek — nudny. Są wszakże momenty w „Promieniach", gdy wykrzywione oblicze naszej rzeczywistości, odbite w wklęsłem zwierciadle pomysłów autora, przy akompanjamencie wesołego trzasku elektrycznych iskierek ironji,—naprawdę bawi i porusza widownię. Niektóre sytuacje, choć brak im głębszej perspektywy scenicznej, są przecież bardzo udatnemi karykaturami na gorącym uczynku schwytanego życia, zwłaszcza tego z zakątków i biur ministerjalnych.

Osnową sztuki jest urzeczywistnienie wynalazku jakiegoś genjalnego fantasty—Serafina, który przy pomocy tajemniczych „promieni F. F." i kombinacji luster potrafi nachylać pod dowolnym kątem oś ziemską i—tym sposobem — przesuwać np. Warszawę ku równikowi. Serafin, dzięki finansowemu poparciu jednej z osób działających — Clevelanda, zmienia umiarkowany klimat Rzeczypospolitej Polskiej na tropikalne gorąco krain podzwrotnikowych. Oczywiście, że wszystko staje do góry nogami i rozpoczyna się jeneralne obłąkanie.

Błażeństwo czysto już cyrkowe osiąga swój szczyt w akcie trzecim, gdy pod wpływem palących promieni słonecznych na placu Teatralnym wyrastają błyskawicznie oleandry, po baobabach ogrodu Saskiego skaczą we wdzięcznych podrygach—małpy, a Marszałkowska i Nowy Świat zaludniają tłumy „zmurzyniałych" warszawiaków o skórze ciemniejszej, niż najlepsza pasta do obuwia. Nie będziemy zresztą obszernie pisać o tych metamorfozach z tysiąca i jednej nocy, choćby z tego względu, że właściwie cały pomysł genjalnego Serafina i wogóle jego osoba są tylko sennemi majakami p. Clevelanda, który, dorobiwszy się gdzieś w Rosji fortuny, marzy obecnie o laurach — referenta w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Te piękne marzenia wprawiają niekiedy p. Clevelanda w błogostan drzemki, urozmaicanej przedziwną fantasmagorją „Promieni F. F."

Wytwórnia kinematograficzna teatru łódzkiego dostarczyła do scenarjusza p. Winawera kilku wcale niezłych bohaterów. Więc ładną groteskę dał p. Kwiatkowski, jako wynalazca Serafin, dr. dwóch fakultetów zagranicznych i... urzędnik XI klasy o pensji 166 mk. 50 f. w ministerstwie polskiem. Dobrym ministrem filmowym był p. Pilarski, zachowujący najwyższy urzędowy spokój i ministerjalne namaszczenie nawet w najtragiczniejszych momentach kataklizmów klimatycznych, spowodowanych wynalazkiem Serafina. Odmłodzona w faustowski sposób Ewa Apfelbaum-Rajska (p. Jerzmanowska) i referent do ilczenia okien w pałacu Staszica, Kanarienvogel (p. Mieczysław Rembosz) doskonale dekorowali wnętrze zacisznego biura Ministerstwa Kultury i Sztuki. P. Kułakowski, jako Cleveland, dał sylwetę trochę za ostrą i za wyraźną w konturach, czego na ekranie kinematograficznym być nie powinno.

Bagatelne głupstwo p. Winawera będzie się zapewne podobać publiczności łódzkiej. Szkoda tylko, że niektóre efekty kinowe, których pełen jest scenarjusz autorski rażą na scenie naszej swą naiwnością i prymitywnością. Wystawa bardzo ładna i gustowna.

D-ski.

Komplikacje finlandzkie.

Polską opinję publiczną niemile uderzył fakt odrzucenia przez parlament finlandzki wniosku o ratyfikacji uchwał warszawskiej konferencji państw bałtyckich. Uchwały te, powzięte w marcu r. b., szły — jak to pisaliśmy w swoim czasie — w kierunku związania Polski z państwami bałtyckiemi mocnemi węzłami politycznego przymierza, niezbędnego i pożądanego w obliczu grożącego ze strony bolszewickiego imperjalizmu — niebezpieczeństwa. Po ratyfikowaniu porozumienia z Polską przez ciała ustawodawcze Estonji i Łotwy, sprawa ta weszła w tygodniu ubiegłym na porządek dzienny parlamentu w Helsingforsie.

Tu atoli wypłynęły bardzo poważne trudności, hamujące normalne załatwienie sprawy. Gwałtowna opozycja skrajnych odłamów izby finlandzkiej spowodowała odesłanie wniosku ratyfikacyjnego do komisji spraw zagranicznych, czyli jego chwilowe pogrzebanie.

Minister spraw zagranicznych, współuczestnik obrad warszawskich, p. Holsti, wyciągając zrozumiałe konsekwencje z takiego ustosunkowania się parlamentu do budowanego z mozołem porozumienia z Polską, podał się do dymisji, a z p. Holsti'm zsolidaryzował się cały gabinet p. Vennoli.

Manifestacja niechęci większości izby finlandzkiej dla koncepcji sojuszu państw bałtyckich z Polską jest bezwątpienia zwycięstwem oplątującej Finlandję intrygi niemiecko-sowieckiej, uderzającej wytrwale w interesy polskie na wszystkich odcinkach europejskiego frontu. Bolszewizująca, idąca na pasku dyrektyw moskiewskich, lewica parlamentu helsingforskiego sprzymierzyła się w ataku przeciwpolskim z najczarniejszą, reakcyjną, germanofilską prawicą, aby wspólnemi siłami — jeśli nie utrącić — to choćiaż odwlec ukończenie wielkiego dzieła politycznego, które, wzmacniając każde z biorących w niem udział państw, byłoby jednocześnie ostrzegawczem memento dla szczerzących kły kontrahentów z Rapallo. Nie próżnują najwidoczniej dyplomatyczni przedstawiciele Berlina i Moskwy w stolicy finlandzkiej... Mniej natomiast wydatnie pracuje —jak mniemać należy—nasz przedstawiciel, p. Sokolnicki, którego elementarnym obowiązkiem było dopilnować pomyślnego ukończenia na gruncie helsingforskim tego, co tak obiecująco zapoczątkowano w marcu r. b. w Warszawie. Wysiłki centrowych ugrupowań parlamentu nie mogły ocalić niepopularnego na prawicy i lewicy finlandzkiej sojuszu z Polską. Porażka p. Holsti'ego stała się jednocześnie porażką pana Skirmunta.

Oczywiście porażka ta. nie przedstawia się zbyt tragicznie dla interesów Polski. Wielce cenimy sobie współdziałanie i porozumienie z północną krainą tysiąca jezior, ale ostatecznie bez tych pożądanych skądinąd czynników naszej polityki wschodniej możemy też dać sobie radę. Nastroje większości parlamentarnej finlandzkiej, które nie pokrywają się zupełnie i całkowicie z istotnemi tendencjami ludności kraju, będą ulegać, jak wszystko inne na świecie—zmianom i przekształceniom. Żywimy nawet nadzieję, iż nadejdzie niezadługo moment, gdy ziarno idei związku bałtyckiego zakiełkuje wreszcie i na skalistym gruncie ziemi Finnów. Nakazy życia porwą w strzępy pajęcze nici knowań niemiecko-sowieckich, a rzeczywistość, nie zawsze wesoła, ukaże wyraźnie politykom Finlandji, gdzie spoczywają rękojmie pokoju i bezpieczeństwa ich ojczyzny.

Wszak, pomimo obecnych komplikacyj ratyfikacyjnych, rząd polski otrzymał już zapewnienie z finlandzkich kół miarodajnych, że sfery polityczne Finlandji pragną utrzymania jak najprzyjaźniejszych stosunków z Polską. Chwilowe niepowodzenie Polski w Helsingforsie nie nosi znamion niepowetowanej — klęski.

B. D.

Sprawa ordynacji wyborczej.

(Mowa posła Fichny wygłoszona w Sejmie dnia 9 maja 1922 r.)

Wysoki Sejmie! Bardzo późno, bo dopiero w czwartym roku istnienia Sejmu, przystępujemy do obrad nad jedną z najistotniejszych kwestyj, mianowicie nad ordynacją wyborczą. Trzeba wskazać, iż za to, że dopiero dziś obradujemy nad ordynacją wyborczą, ponoszą pewną winę poprzednie rządy, a to dlatego, że nie opracowały na czas projektu ordynacji wyborczej. Rząd dopiero dnia 29 lipca 1921 r. złożył swój projekt—wypadły ferje 1921 r. i dopiero na jesieni można było przystąpić do obrad. W ten sposób

straciliśmy około 7 miesięcy.

Centralnem zagadnieniem projektu ordynacji wyborczej jest sprawa list państwowych. Zanim przystąpię do określenia naszego stanowiska w tej sprawie, pozwolę sobie przedewszystkiem odpowiedzieć na kilka pytań, które będąc z nią w związku, cisną się na usta. Mianowicie musimy sobie wyświetlić, jak ma wyglądać przyszłe nasze przedstawicielstwo, oparte na uchwalonej przez Sejm orpynacji wyborczej, czy wszystkie interesy społeczne i polityczne będą w przyszłym Sejmie należycie reprezentowane, czyli poprostu chodzi o to, czy przyszły Sejm będzie wiernem zupełnie odbiciem tego, co się dzieje w społeczeństwie.

Przedewszystkiem, jeżeli chodzi o art. 9, dotyczący

ilości posłów,

to wielu przedstawicieli Klubów, wypowiedziało się za tem, aby w przyszłym Sejmie zasiadała jak najmniejsza ilość posłów. Większość Komisji wypowiedziała się za cyfrą 408 posłów, t. z. na 66,000 mieszkańców, biorąc pod uwagę okrągłą cyfrę 27 miljonów ludności w Polsce, wypadałby jeden mandat.

Jeżeli rozejrzymy się wśród innych państw, to ujrzymy, że np. w Czechach jest 300 posłów i jeden mandat wypada tam na 40,000 mieszkańców. We Francji jest 591 posłów, to jest jeden mandat wypada na 75,000 mieszkańców. W Niemczech obecnie, bo te stosunki mogą ulec pewnej zmianie, jest 425 posłów, to jest jeden mandat wypada na 150,000 mieszkańców.

Do art. 9, który liczbę posłów mających zasiąść w przyszłym Sejmie określa na 408, została zgłoszona poprawka, zmierzająca do powiększenia tej ilości. Opowiadamy się za tą poprawką, uważamy bowiem, że istota zagadnienia nie leży w tem, jaka ilość posłów będzie w przyszłym Sejmie, tylko w tem, aby: po pierwsze, naprawdę wszystkie interesy społeczne i polityczne, wszystkich obywateli państwa znalazły w Sejmie należytą reprezentację, a następnie istota zagadnienia polega i na tem, jakich posłów przyszły Sejm będzie posiadał, czy oni będą zdolni do pozytywnej, twórczej pracy.

O tem

w jaki sposób mają być rozdane mandaty,

mówi art. 90. Należy się zastanowić jaka metoda jest lepsza, czy ta, którą przyjęła większość Komisji, czy też ta, przy pierwszych wyborach praktykowana—de Hondta. Aby sobie z tego dokładnie zdać sprawę, należy przeprowadzić pewien rachunek prawdopodobieństwa, bo jasnem jest, że dziś nikt z nas nie może powiedzieć, jak będą wyglądać przyszłe wybory. A przedewszystkiem wobec niejasności samego projektu ordynacji wyborczej nie wiadomo, jaki będzie istotny stosunek pomiędzy tem, jaką ilość posłów dadzą listy w okręgach, a jaką listy państwowe.

Pozwolę sobie wykazać, jakby wyglądało, gdyby metody proponowane przez Komisję Konstytucyjną, zastosowano już przy pierwszych wyborach: Okręg Warszawa (ilość mandatów 16), według zasady, która ma być zastosowana, zużytych zostanie przy pierwszem głosowaniu 12 mandatów, a 4 nie zużyte, więc do drugiego i trzeciego skrutynium pozostają 4 mandaty, 33 proc. w stosunku do zużytych. Łódź miasto, mandatów 10, zużytych 7, 3 pozostają niezużyte. Łódź powiat, mandatów 10, zużytych 6, niezużytych 4. Okręg Kutno, ilość mandatów 7, zużytych 4, niezużytych 3, a więc blisko 75 proc. Oto kilka okręgów w b. Kongresówce. Więc w okręgach przezemnie przytoczonych mielibyśmy

mandatów niezużytych

z górą 50 proc. w stosunku do zużytych, a więc cyfra bardzo poważna.

A weźmy jeszcze pod uwagę, że

obecnie wykluczamy bloki.

W Sejmie mamy już 16 Klubów poselskich, z tego 13 polskich, 1 komunistyczny, 1 żydowski i 1 niemiecki, a stronnictw reprezentowanych w Sejmie mamy razem 19. Z tego co powiedziałem, widać, że łatwo może się zdarzyć, iż pewne okręgi, szczególnie mniejsze i mające mniejszą ilość mandatów będą miały zaledwie jednego posła, a może wypaść tak, że

nie będą miały wcale reprezentacji,

którаby pochodziła z istotnych wyborów, przeprowadzonych w okręgach, i w ogól-

CONAN DOYLE. 7)

Djabla stopa.

— Potem udał się pan do probostwa. Tutaj, przebiegł pan przez ogród i zbliżył się do okna pokoju zajmowanego przez Mortimera Tregennis'a. Było to nad ranem, lecz dom cały spał jeszcze. Wydostał pan kamyki z kieszeni i rzucał nimi w okno.

Sterndale wstał raptownie z krzesła.

— Mam wrażenie, że pan ma konszachty z djabłem

Holmes przyjął z uśmiechem nieoczekiwany komplement. — Zanim Mortimer Tregennis obudził się, rzucał pan kilkakrotnie kamykami w okno. Dał mu pan potem znak, aby zeszedł na parter, do salonu, pan zaś przedostał się do salonu przez otwarte okno. Miał pan krótką decydującą rozmowę z M. Tregennisem, podczas której przechadzał się pan po salonie. Potem zamknął pan okno wyszedł do ogrodu i oparty o kratę zapalił cygaro. Po śmierci M. Tregennis'a udał się pan do domu. W jaki sposób wytłomaczy pan swoje zachowanie się, panie Sterndale? Co pana pobudziło do takiego zachowania się? Niech się pan nie ucieka do wykrętów i nie używa argumentów niewłaściwych, gdyż inaczej zmuszony będę przekazać sprawę pana w ręce policji państwowej.

Podczas tej oryginalnej dyskusji twarz dra Sterndala nabrała koloru popiołu. Sterndale usiadł w milczeniu, zamyślony, z głową wspartą na rękach, potem z gestem człowieka, który się raz nareszcie zdecydował na coś, wydobył z zanadrza fotografję i rzucił ją na stół.

— Oto źródła i przyczyny mego kroku, jaki uczyniłem.

Holmes przyjrzał się fotografji, młodej, niezwykle urodziwej panny.

— Ależ to Brenda Tregennis.

— Tak, Brenda Tregennis, potwierdził dr. Sterndale.

Kochałem ją od wielu lat. Ona odpowiedziała mi wzajemnością przed dwoma laty. Nie mogłem niestety poślubić jej, gdyż miałem żonę, która opuściła mię przed laty. Niestety angielskie przepisy prawne nie dawały mi możności uzyskania rozwodu. Brenda czekała aż będę wolny; ja również czekałem na to. I oto nastąpił nieoczekiwany kres moim nadziejom.

Szloch okropny wstrząsnął całą postacią olbrzyma; ręce zacisnęły mu się kurczowo na gardle. Wreszcie opanował się i z wysiłkiem mówił dalej:

— Ksiądz proboszcz był wtajemniczony we wszystko. Mógłby też panom powiedzieć iż Brenda była aniołem na ziemskim padole. Zrozumieją też panowie dlaczego ksiądz proboszcz zawiadomił mię depeszą o nieszczęściu i dlaczego przybyłem niezwłocznie do Warthy. Czyż mogły mię obchodzić bagaże, które powędrowały bezemnie do Afryki, gdy dowiedziałem się o tragicznym losie kobiety którą kochałem? Chyba pan mię zrozumie panie Holmes.

— Mów pan dalej, odparł Holmes.

Dr. Sterndale sięgnął ponownie do kieszeni, wydostał małą paczkę i położył ją na stole. Na paczce widział napis łaciński Radix pedis djaboli (korzeń djablej stopy) i przysunął ją do mnie.

— Jeśli się nie mylę, rzekł do mnie jest pan lekarzem. Czy zna pan ten preparat.

— „Korzeń djablej stopy", przełożyłem napis. Nie znam absolutnie.

— Nie jest to wina pańska, gdyż preparat ten w Europie znaleźć chyba można tylko w Budapeszcie. Korzeń ten jest nieznany farmacji ani też nauce o truciznach. Korzeń ten przypomina swoim wyglądem stopę ludzką i kopyto kozła jednocześnie: stąd nazwa oryginalna nadana przez botaników. We wschodniej Afryce jad ten jest znany, lecz przyrządzenie jadu pozostaje tajemnicą krajowców. Jad ten zdobyłem w okolicach Ubaghi.

Mówiąc to, doktor Sterndale rozwinął paczkę i pokazał nam substancję, przypominającą wyglądem swoim tytoń sproszkowany; koloru brunatnego.

— Cóż dalej, przerwał poważnie Holmes.

— Nie ukryję nic przed panem, panie Holmes. Komunikowałem już panu o tem, jaki stosunek łączył mnię z rodziną Tregennis'ów. Kochałem siostrę i byłem przyjacielem braci. Kwestja pieniężna wywołała w swoim czasie zatarg rodzinny i poróżniła Mortimera Tregennisa z rodziną zatarg ten jednakże należał do dalekiej przeszłości i stosunek mój do Mortimera Tregennis'a był jaknajsympatyczniejszy. Był to człowiek chytry, przebiegły; w wielu wypadkach zachowanie się jego budziło we mnie podejrzenia, jednakże nigdy nie miałem powodów do zrobienia mu zarzutów konkretnych.

Przed dwoma tygodniami, podczas mego chwilowego pobytu w Wahrcie Mortimer Tregennis odwiedził mnię w mojej willi. Pokazałem mu swoje zdobycze Afrykańskie. Pokazałem mu też proszek, objaśniając jego właściwości działania na system nerwowy, dodałem wreszcie, iż jad ten nie pozostawia po sobie żadnych śladów i przyczyny zatrucia nim nie jest w stanie wykryć medycyna europejska. Ani na chwilę nie opuściłem pokoju, jednakże wtedy najwidoczniej, gdy pochyliłem się, podnosząc i otwierając pudełka, nędznik ten zdołał skraść pewną ilość proszku. Przypominam sobie jednocześnie, iż wtedy właśnie zarzucił mnię pytaniami, a zwłaszcza zaciekawił się, jaka ilość proszku jest niezbędną dla skutecznego działania.

Nigdy nie myślałem o tej sprawie, dopoki nie otrzymałem depeszy od księdza proboszcza. Zbrodniarz przerachował się, sądząc, iż jestem już na pełnem morzu, w drodze do Afryki, dokąd udawałem się na lat kilka. Oczywiście, gdy dowiedziałem się, po powrocie do Warthy, o szczegółach zbrodni, ani chwili nie wątpiłem, iż użyto trucizny znajdującej się w mojem posiadaniu. Odwiedziłem pana, panie Holmes, aby się przekonać, czy faktycznie nie było innego rozwiązania zagadki. Zresztą inaczej być nie mogło. Dla pieniędzy, czy też dla tego, aby zawładnąć i administrować majątkiem rodziny na wypadek obłąkania, Mortimer Tregennis użył „korzenia djablej stopy", co doprowadziło do obłąkania jego dwuch braci i śmierci siostry.

Cóż miałem robić? Odwoływać się do sądu? Jakież dowody mógłbym złożyć sądowi? Goła prawda nie wystarcza. Byłem przekonany, że sąd przysięgłych, dla braku dowodów, opierając się jedynie na mojem słowie, nie ukarze mordercy. Po-

nej liczbie mogłoby się zdarzyć, że w okręgach przeprowadzonoby zaledwie połowę owej proponowanej liczby 408 posłów, a przy gorszych jeszcze warunkach nawet 1/3. Gdyby art. 90, który mówi o obliczeniu dzielnika w okręgach i przydzielaniu mandatów na podstawie głosowania z list okręgowych, był tak sprecyzowany, żeby gwarantował wybór 2/3 ogólnej ilości posłów, wówczas moglibyśmy się wypowiedzieć za tą zasadą, bo wtedy mielibyśmy rękojmię, że lista państwowa da jako maximum naprawdę ową 1/3 ogólnej ilości mandatów, a tymczasem art. 90 i 95 wcale nam tego nie gwarantują. Wytworzyłyby się u nas bardzo dziwne stosunki, np. zwalczaliśmy w Konstytucji Senat, a na podstawie tej ordynacji wyborczej może się zdarzyć, że będziemy mieli drugi senat, pochodzący z list państwowych. Może się więc wytworzyć pewnego rodzaju

arystokracja poselska,

złożona z tych, którzy wyszli z list państwowych, którzy tylko do wielkiej polityki nadawaliby się, ale do codziennej, szarej, zmudnej pracy w okręgach, by ich nie było. I na tę drugą stronę trzeba również zwrócić uwagę.

(D. c. n.)

Po zatargu w przemyśle włókienniczym.

Zatarg w przemyśle włókienniczym został narazie zakończony. Robotnicy z żądanych 60 proc. podwyżek, otrzymali 21 proc. na co milcząco się zgodzili.

Należy stwierdzić, że obniżka płac robotniczych coraz częściej stosowana jest przez przemysłowców, robotnicy z każdym dniem krzywdzeni są w swych płacach. Bowiem wystawienie żądań niby podwyżki płacy jest to tylko pozorne żądanie podwyżki, gdyż w rzeczywistości płace robotnicze nawet przy uzyskanych podwyżkach stale się obniżają. Podwyżki nie mogą nadążyć za wzrastającą drożyzną produktów koniecznej potrzeby.

Komisje statystyczne, które mają obliczać wzrost drożyzny opierają się na fałszywych cenach i tym sposobem zamiast możliwie regulować wyrównanie płac, jeszcze większy wytwarzają chaos. Więc zarobki w Polsce stale się obniżają, a pozory mówią, że robotnicy coraz więcej zarabiają.

Klasa robotnicza w obronie zdobytych warunków pracy i płacy osłabła. Paskarstwo i spekulacja sfer przemysłowo-handlowych wzięła dziś górę nad robotnikami, rządem i opinją publiczną. Prasę z małemi wyjątkami opanowały sfery kapitalistyczne, to też prasa, będąc na usługach sfer kapitalistycznych fałszuje celowo opinję, ukrywając wszelkie paskarsko-spekulacyjne łajdactwa sfer obszarniczych, przemysłowych i kupieckich. Każdy zaś zdrowy odruch robotniczy głuszy piskliwym głosem, robiąc gwałt, że robotnik rujnuje przemysł i kraj. Rząd znajduje się również jakby w sieciach paskarskich i jest bezradny wobec orgji spekulacji i drożyzny.

Niema dziś żadnego w Państwie naszem regulatora, normującego życie społeczne. Anarchja szybko idzie z góry i przygotowuje grunt do anarchji ogólnej. Rząd. przemysłowcy i prasa zdobywają się tylko na prawienie robotnikom morałów, by zagłuszyć głos sumienia, który im przecież coś wręcz przeciwnego mówić musi.

Tak w zatargu w przemyśle włókienniczym, jak i w zatargu w przemyśle górniczym pośredniczył z ramienia rządu sam minister pracy p. Darowski, który wskazał delegatom robotniczym na poważną sytuację w kraju i zagranicą w przemyśle i nawoływał robotników do zgody. Przemysłowcy, którzy opierają swoje kombinacje na obliczeniach, nie chcą obliczyć najskromniejszych potrzeb robotniczych i stosownie do tych potrzeb przystosować płacę.

Tak w przemyśle górniczym, jak i w przemyśle włókienniczym, ulegliśmy przemocy, poddaliśmy się obniżce płac. Warunki życiowe przygniatają nas coraz więcej, życie staje się coraz bardziej nieznośne. Wszelkie argumenty nie wiele tu pomogą, jeżeli głód i nędza szerokich mas robotniczych stale się zwiększają.

Fałszywa kalkulacja sfer kapitalistycznych, oparta tylko na wyzysku robotnika i na łudzeniu go poważną sytuacją w kraju, zagranicą i tp., może być stosowana tylko na krótką metę.

Wyzysk pracy i niepomierne fortuny kapitalistów obszarniczo-przemysłowo-handlowych są dziś tak rażące, że nie potrzeba długo szukać przyczyny wszelkiego zła.

Robotnicy łódzcy i innych centrów przemysłu włóknistego, choć narazie z rezygnacją przyjęli nową obniżkę płac, nie mogą rezygnować z zaspokojenia minimum ich potrzeb. Zdarzają się często momenty, kiedy głośno odezwie się tłumione życie. Oby tylko momenty te nie zbiegły się z chwilami naprawdę poważnemi w kraju i zagranicą, co zawsze tak troskliwie ma na myśli, gdy chodzi o obniżkę płac i wyzysk robotnika, nasz rząd, kapitaliści i wysługująca się im prasa.

Jan Włast.

wtarzam, panie Holmes, iż większą część swego życia spędziłem w krainie, gdzie dyktowałem sobie sam prawa, to też postanowiłem sam wymierzyć sprawiedliwość zbrodniarzowi.

Powiedziałem panu wszystko, co miałem do powiedzenia. Resztę wie pan sam. Faktycznie po nocy bezsennej opuściłem swoją willę o świcie. Przypuszczając, iż trudno mi będzie obudzić Mortimera Tregennis'a, zabrałem ze sobą, jak pan to słusznie zauważył, kamyki z kupy żwiru, jaka się znajdowała przed bramą kratową mojego ogrodu i rzucałem tymi kamykami w okno M. Tregennis'a. Skutek był natychmiastowy.

M. Tregennis zeszedł na dół i otworzył mi okno, przez które dostałem się do salonu. Przedstawiłem mu całą ohydę jego zbrodni i oświadczyłem, iż przychodzę do niego w roli sędziego i wykonawcy wyroku. Pod groźbą rewolweru, nędznik upadł bezsilny — na fotelu. Zapaliłem lampę i wsypałem proszek. poczem wyszedłem z salonu i przez pewien czas stałem na straży z rewolwerem w ręku, aby uniemożliwić mordercy ucieczkę.

Zbrodniarz wyzionął ducha po pięciu minutach. O Boże! Okropna śmierć. Byłem jak z kamienia. Nie miałem dla niego litości, tak jak on nie miał dla swojej siostry, a mojej ukochanej. Otó wszystko, panie Holmes. Jestem do pana dyspozycji.

Holmes milczał.

— Jakie miał pan projekty na przyszłość najbliższą, zapytał wreszcie.

— Miałem zamiar udać się do Afryki i poświęcić się całkowicie swej pracy, którą tam rozpocząłem.

— Niechże więc uda się pan tam, ja przynajmniej nie przeszkodzę w tem panu.

Doktór Sterndale wyprostował się, złożył w milczeniu pełen szacunku ukłon i odszedł.

Holmes zapalił fajkę.

— Zgodzisz się, Watsonie, rzekł do mnie, iż nikt nie zwracał się do nas o rozwikłanie zagadkowej sprawy. Wszczęliśmy ją z własnej inicjatywy. Sądzę, iż nie należy Sterndala oddawać w ręce policji.

— Oczywiście nie — odparłem.

— Nigdy w swojem życiu nie kochałem, Watsonie, lecz gdyby to miało miejsce i wybranka mojego serca zginęła w sposób tak tragiczny, kto wie? czy nie postąpiłbym tak, jak dr. Sterndale. Chciałbym ci tymczasem wyjaśnić okoliczności, jakie dopomogły mi do rozwiązania zagadki. Punktem wyjścia były kamyki barwy czerwonej, które znalazłem pod oknem Mortimera Tregennis'a, gdy tymczasem na probostwie podobnych kamyków lub też żwiru nie mogłem znaleźć. Znalazłem żwir tej barwy przed willą dla Sterndala i od tej chwili zwróciłem na niego baczną uwagę. Lampa zapalona przy świetle dziennem i resztki proszku na dymniku lampy były dwoma zasadniczemi wskazówkami. Zresztą dosyć o tem Watsonie, porzućmy tę sprawę i wróćmy do naszych studjów nad gwarą mieszkańców tutejszego półwyspu, która stanowi jedną ze skromnych gałęzi wielkiego narzecza celtyckiego.

KONIEC.

Ruch zarobkowy w Łodzi.

Strajk bankowców.

Zw. Zaw. Prac. Bankowych w Łodzi komunikuje nam:

Strajk pracowników bankowych trwa w dalszym ciągu. Dyrekcje Banków postanowiły za wszelką cenę złamać solidarność wśród pracowników bankowych, lecz bezskutecznie; nie pomogły groźby, wysyłanie listów do poszczególnych urzędników z rozkazami powrotu do pracy. Dyrekcje Banków chwyciły się innego środka: zaczęły na miejsce strajkujących przyjmować nowe siły. Lecz ten środek spalił na panewce: nieliczne jednostki, mało albo wcale nie zdając sobie sprawy z swych czynów, zgłosiły się do pracy.

Ufamy, iż ci, którzy pomimo bezrobocia przystąpili do pracy, zrozumieją szkodliwość tego czynu dla sprawy ogólnej i zaniechają pracy, w przeciwnym bowiem razie postąpimy z nimi tak, jak się z łamistrajkami postępuje.

Dodać należy, iż wszystkie Związki Zawodowe pracowników bankowych na całym terenie Rzeczypospolitej zgłosiły swój akces, i w razie nieuwzględnienia naszych słusznych żądań, poprą, nas czynnie. To samo uczyniły i większe Związki Zawodowe na terenie Łodzi.

Żądania pracowników fryzjerskich.

Związek zawodowy pracowników fryzjerskich w Polsce, oddział w Łodzi, wystosował do właścicieli zakładów fryzjerskich listy następującej treści:

Wobec wciąż wzrastającej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, oraz niewystarczająco niskich zarobków, pracownicy zatrudnieni w zakładach czuli się zmuszeni do wystosowania za pośrednictwem swego związku poniższych żądań: 1) Podwyżki płacy o 70 proc., 2) przyjmowania i wydalania za pośrednictwem związku, 3) po rocznej pracy 2 tygodniowy płatny urlop, 4) wszyscy zatrudnieni pracownicy winni otrzymywać czystą bieliznę w miarę potrzeby.

Ostateczny termin co do pertraktacji upływa z dn. 24 bm. o 7 wiecz., po którym to terminie pracownicy zastrzegają sobie wolną rękę. (bip)

O płace pracowników miejskich.

Wobec przyznanej przez Magistrat podwyżki płac pracownikom miejskim, miejska komisja do spraw ogólnych i skarbowych zaprotestowała przeciwko temu.

Na burzliwem posiedzeniu komisji radzieckich stwierdzono, że płace pracowników miejskich są o 110 proc. wyższe od płac robotników w przemyśle włókienniczym.

Prócz Łodzi płace pracowników miejskich przewyższają płace robotników tylko o 30—40 proc.

Komisje radzieckie uważają, iż płace pracowników miejskich pochłaniałyby cały wpływ z podatków miejskich.

Sprawę tę odłożono do sporządzenia odnośnej statystyki. (bip)

Walka z drożyzną.

W dniu wczorajszym w sali Rady Miejskiej na skutek zaproszenia wydziału przy Magistracie, odbyła się konferencja ze współudziałem przedstawicieli kooperatyw spożywczych, związków zawodowych i instytucji społecznych.

Po referacie wygłoszonym przez przedstawiciela nadzwyczajnego komisarjatu do walki z drożyzną i zawiadomieniu zebranych, że rząd, udzielając kredytu kooperatywom, zmierza do wprowadzenia handlu mięsem z wyłączną pomocą instytucji współdzielczych ławnik Wilczyński oświadczył, że kredyty, które rząd udzieli kooperatywom są to półśrodki, które drożyzny nie powstrzymają. Jako przedstawiciel Magistratu godzi się jednak na proponowaną pomoc rządu i oświadcza, że Magistrat w tej akcji chętnie z rządem współdziałać będzie.

W imieniu zjednoczonych kooperatyw przemawiał p. Jaranowski. Mówca szeroko opisuje sprzeczne z zamierzeniami komitetu do walki z drożyzną — postępowanie rządu. Opisuje kampanje i orgje syndykatu cukrowni, którą rząd toleruje. Jako dowód przytacza skandaliczny fakt, iż dla udogodnienia paskarzom cukrowniczym, rząd zmonopolizował cukier w rękach właścicieli cukrowni, nie pozwalając na konkurencję, gdyż za przewiezienie jednego wagonu cukru z Poznańskiego do Łodzi kupiec płaci 6 miljonów marek tytułem kary. Mówca również nie wierzy w skuteczność poczynań rządu dowodząc, iż tę akcję, jak również kredyty, które obecnie rząd zamierza dać kooperatywom, daleko wcześniej dał różnym paskarzom, jak młynarzom i innym, którzy dziś drą skórę z konsumenta. Udzieleniem kredytu, rząd tylko ułatwi kooperatywom zniesienie pośrednictwa między producentem a konsumentem. Mówca proponuje, aby za otrzymany kredyt od rządu, zakupy te scentralizować przy Magistracie, jak również przy Magistracie utworzyć biuro zakupów.

Po wypowiedzeniu się jeszcze całego szeregu mówców, wybrano ściślejszy komitet składający się z większych kooperatyw łódzkich, który zapozna się i ustali akcję walki z drożyzną.

Do ścisłego komitetu wybrano pp. Tysiaka, Geperta, Zajdla, Pola, ks. Jaryne, Brojeckiego i Holenderskiego. Komitet będzie działać ze współudziałem wydziału handlowego przy Magistracie oraz współudziałem województwa. O pracach swoich i poczynaniach informować będzie ogół mieszkańców za pomocą prasy. (bip)

Dzisiejsza uroczystość szkolna.

Na całym obszarze Państwa Polskiego młodzież szkolna obchodzi dziś święto, któreby można nazwać świętem wdzięczności dla wychodźtwa polskiego w Ameryce. Inicjator tej uroczystości prezydent ministrów, oraz minister oświaty, Antoni Ponikowski w odezwie zwróconej do nauczycielstwa podkreśla patrjotyzm braci naszych zza Oceanu, ich pamięć o kraju i chęć spieszenia mu z pomocą. Nić uczuć braterskich między tymi, którzy w Ojczyźnie żyją i tymi których losy złe rzuciły na obcy grunt — musi się coraz bardziej wzmacniać. Choć oddaleni od siebie bezmiernemi przestrzeniami lądu i morza, uważamy się za synów jednej ziemi, związanych wspólną troską o przyszłość Państwa naszego, narodu i polskiej kultury. W tej łączności musi być wychowane młodsze nasze pokolenie. Temu zadaniu ma odpowiedzieć święto dzisiejsze. Poświęcone ono jest z jednej strony uczczeniu przez żałobne nabożeństwo tych, którzy krwią swą i życiem przypieczętowali na polach walki swą miłość ojczyzny, z drugiej zaś strony dzień dzisiejszy ma być „oddaniem hołdu i wyrazów wdzięczności tym wszystkim z naszego wychodźtwa, którzy słowem, czynem i ofiarnością przyczynili się do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb kraju".

Oprócz obchodów w szkołach, oraz uczestnictwa młodzieży szkolnej w nabożeństwie żałobnem—pamięć dnia tego ma być utrwalona jeszcze w inny sposób. Oto każda szkoła ma przygotować wykonane przez młodzież adresy do wychodźców zza Oceanu. Adresy zostaną przesłane do Ameryki i tam wystawione będą w tych miastach, gdzie mieszka większa liczba Polaków. Niezawodnie treść adresów, oraz ich forma artystyczna będzie dla Polaków amerykańskich najmilszem dowodem, że naród pamięta o nich.

O architekturze polskiej i związku jej z zachodnio-europejską.

(Odczyt prof. St. Noakowskiego).

W sali kino-teatrzyku „Casino" dn. 14 b. m. Dziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, prof. St. Noakowski wygłosił interesujący odczyt ilustrowany przezroczami świetlnemi o architekturze polskiej.

Na wstępie prof. Noakowski zaznaczył, iż wiadomości-architektoniczne uzupełniają nasze wykształcenie ogólne i są wykładnikiem kultury każdego narodu.

Rozwój i potęga państwa przejawia się w jego sztuce, a architektura stanowi jedną z pierwszorzędnych jej gałęzi.

Każdy cudzoziemiec, a także i my, przebywając w obcem państwie, zwracamy przedewszystkiem uwagę na budowle, które są, jakby widomym wskaźnikiem wielkości, czy mierności danego narodu.

W Polsce najwyższy rozkwit sztuki architektonicznej przypada w okresie największej potęgi państwa za Jagiellonów. Liczne budowle z tego okresu są pomnikami naszej kultury i jako takie winny być odpowiednio szanowane i konserwowane.

Analizując poszczególne budowle z w. XV — zwłaszcza w Małopolsce — możemy z łatwością dostrzec związek architektury polskiej z zachodnio-europejską, co nie stanowi dla nas żadnej ujmy, gdyż tylko sztuka Egipcjan, Chaldejczyków i td. wolna była od wpływów i nosiła na sobie piętno oryginalności.

Pozatem wzajemne wpływy architektoniczne, podobnie zresztą jak w literaturze, dadzą się dostrzec w sztuce Rzymian, Greków, Francuzów, Niemców i td.

Przechodząc do omówienia architektury rodzimej, wskazał prof. Noakowski na poezję różnych zakątków, wiejskich kościołków i dworków, obok których ogół przechodzi obojętnie, nie zauważając ich piękna.

Urozmaiceniem interesującego odczytu były liczne przezrocza (ok. 100), wśród których znajdowały się odbitki szkiców wybitnego rysownika — prelegenta (projekty komnat królewskich na Wawelu).

Zestawiając widoki z różnych krajów, wspaniałe gotyckie budowle średniowiecza, kopułę św. Piotra w Rzymie, pałac watykański i td. z zabytkami architektury polskiej z całej Rzeczypospolitej, dał prof. Noakowski możność porównania i dastrzeżenia różnic i podobieństwa różnych stylów, epok i narodów.

Zakończył swój odczyt prof. Noakowski pokazaniem fotografij fabryk łódzkich Szejblera, Poznańskiego, nowoczesnych drapaczy nieba, obliczonych nie na efekt, lecz wysokość komornego, zaznaczając, iż nawet budowle fabryczne powinny posiadać swój styl i budzić pewne wrażenie estetyczne.

W architekturze nie należy się kierować systemem oszczędnościowym, jak dzisiaj, lecz wzorem Lubeckich i Potockich tworzyć, mając świadomość, że dzieła architektoniczne są wykładnikiem kultury danego narodu i historycznemi dokumentami chwili. S.

Z życia pracującej Inteligencji.

Walne Zebranie Syndykatu Dziennikarzy Polskich.

W poniedziałek 29 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ulicy Przejazd 4, odbędzie się walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Łodzi.

Pracownicy ubezpieczeniowi.

W dniu 23 maja r. b. odbędzie się walne zebranie członków Zw. Zaw. Pracowników ubezpieczeniowych w kwestji unormowania poborów. Zebranie odbędzie się we własnym lokalu przy rogu ulic Milsza i Łąkowej nr. 21 w I terminie o godz. 7 wiecz. w razie zaś braku quorum w II terminie o godz. 8 wiecz. tegoż samego dnia.

Na fundusz prasowy „Pracy".

Pracownicy piekarni Zjednoczonych Kooperatyw złożyli 3,000 mk., Skwierczyński — 500, Kazimierczak — 500, Kawczyński — 340, Dygas Walentyna — 250, Ignaczak 150 i Półrolczyk — 100 mk.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

20
Sobota

Dziś Bernarda
Jutro Wiktoryna

Wschód słońca, 4 m. 38
Zachód „ 8 m. 26
Wschód księżyca 8 m. 03
Zachód „ 12 m. 27

— **Odszukiwanie obywateli polskich w Rosji i na Ukrainie.** Komisarjat Rządu na m. Łódź podaje do wiadomości, iż Delegacja Polska do spraw Repatrjacji przyjmuje w Warszawie, Chmielna 31, pokój 71 od godz. 12 do 2 reklamacje osób zainteresowanych w sprawie odszukania w Rosji, Ukrainie i Białorusi obywateli polskich, których obecne adresy nie są dokładnie znane.

Komisarjat Rządu na m. Łódź (Wydział Wojskowy) wydaje również odpowiednie formularze, które po wypełnieniu ich przez osoby zainteresowane będą przyjmowane z powrotem i odsyłane do Delegacji w Warszawie.

— **Danina w Łodzi.** Wpływy na poczet daniny są nadal b. nikłe. Dotychczas wpłacono 30 proc. przypadającej z daniny sumy. Województwo wydało nakaz odnośnym władzom, aby w ciągu 2 tygodni sporządziły wykaz osób prywatnych, które w czasie od 1 października do 31 grudnia posiadały samochody.

Spisy te mogą służyć do wymiaru daniny od samochodów. bip

— **Wystawa sztuki** przy ul. Pomorskiej 21 otwarta jest dla szkół codziennie od 9 rano. Szkoły, oznaczając ściśle godzinę przybycia, winny wykupywać bilety dzień wcześniej.

— **Ceny biletów tramwajowych.** Taryfa na tramwajach została podwyższona o 25 proc. Bilet zwykły kosztować będzie z dniem dzisiejszym 50 mk., dla dzieci uczącej się młodzieży i wojskowych szarż niższych 25, dla oficerów 40 mk. Bilet miesięczny 10,000. Nocny bilet do godziny 11 i pół—100, zaś później mk. 200.

— **Ceny za gaz.** Obecnie obowiązują następujące: Za 1000 stóp sześć gazu do oświetlenia 3300 m., do silników 2800, oświetlenia ulic 2300 mk. (bip.

— **Na IV Ochronę.** Zarząd IV Ochrony katolickiej podaje do wiadomości, iż w dn. 7 maja rb. zebrano ogółem 754 913 mk. 50 fen.

— **Wieczornica z tańcami.** Zw. Młodz. Polsk. „Orlę" urządza w niedzielę, dn. 21 b.m. wieczornicę z tańcami dla członków i wprowadzonych gości, w sali Zw. Kolejarzy ul. Kilińskiego nr. 73. Początek—o godz. 3 po poł.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dyr. Noskowski po powrocie do zdrowia ponownie objął swoje obowiązki.

Dziś t.j. w sobotę dn. 20/V o godz. 4 po poł. dla młodzieży dana będzie „Zemsta" (po raz ostatni) wiecz. o godz. 8.15 dla zrzeszeń rob. i intelig. dany będzie „Niebieski lis"—Fr. Herczega.

W niedzielę o godz. 3 po poł. wznowiona będzie arcywesoła farsa M. Glassa p. t. „Potasz i Perlmuter" z dyr. Z. Noskowskim i L. Wiśniewskim w rolach tytułowych.

Ustalenie dyrekcji teatru miejskiego.

Sprawa obsadzenia stanowiska dyrektora teatru miejskiego została załatwiona w ten sposób, iż dyrekcja teatru miejskiego spoczywać będzie w rękach Zelwerowicza i Barwińskiego (Lwów)

W Łodzi stale prowadzić teatr będzie p. Barwiński, zaś Zelwerowicz będzie dojeżdżał często i kierował reżyserją, wspólnie z p. Barwińskim.

Kandydaturę Barwińskiego wysunął związek artystów polskich w Warszawie(?)

Komentarz do tej lakonicznej — wzmianki rezerwujemy sobie do jednego z najbliższych numerów (Red.)

Z życia organizacji N P R

Posiedzenie Sądu Organizacyjnego

odbędzie się 22 b. m., o godz. 7 wiecz. (punktualnie). Wszyscy członkowie obowiązani się stawić.

Ogólna konferencja NPR. w Łodzi.

W niedzielę dn. 21 b.m. o godz. 10 rano w sali Polsk. Zw. Zaw. (Główna 31) odbędzie się ogólnomiejska konferencja NPR. Na porządku dziennym palące sprawy, a mianowicie: Walka z drożyzną oraz Położenie klasy robotniczej w związku z ostatnią akcją zarobkową.

Jako referenci wystąpią kol. poseł Waszkiewicz, poseł Michalak, działacze Zw. Zaw. i inni. Wejście na salę tylko za legitymacjami.

Dzielnica Wodna.

Zebranie Dzielnicy Wodnej wraz z delegatami i Dziesiętnikami w dniu 20 maja rb. o godz. 7 wiecz. w klubie NPR Piotrkowska 91.

Wielka katastrofa kolejowa.

13 osób rannych).

Wczoraj około godz. 4 po poł. na stacji Warszawa—Praga w pobliżu 18 komisarjatu i przejazdu kolejowego na Pelcowiźnie wydarzyła się katastrofa, spowodowana nieuwagą zwrotniczego. W stronę Warszawy jechał pociąg próbny, złożony z 12 pustych wagonów osobowych. Natomiast po innym torze z Warszawy do Zegrza szedł pociąg osobowy № 659, prowadzony przez obsługę wojskową.

Ponieważ na stacji Warszawa — Praga semafor był otwarty, przeto pociąg № 659 szedł dość szybko. Na wspomnianej stacji, zwrotniczy z niewiadomej narazie przyczyny

przesunął niewłaściwie zwrotnicę,

wpuszczając pociąg idący do Zegrza, na główny tor, po którym szedł w wolnem tempie pociąg próbny.

Maszynista ostatniego pociągu, widząc jadący naprzeciwko po tym torze drugi pociąg, dał silną kontrparę. Uczynił również to samo i maszynista pociągu, idącego do Zegrza, lecz mimo nadludzkich wysiłków, nie zdążył pociągu zatrzymać i nastąpiła nieunikniona katastrofa.

Zderzenie nie było bardzo silne,

gdyż parowozy obydwu pociągów zostały nieznacznie uszkodzone. Natomiast idący tuż za parowozem pociągu № 659 brankard wrył się i osiadł na dachu wagonu osobowego III klasy, tworząc olbrzymią piramidę.

Z przepełnionych wagonów dały się słyszeć

przeraźliwe krzyki i jęki rannych

lub wystraszonych pasażerów.

Zawiadomione natychmiast Pogotowie Ratunkowe wysłało na miejsce 2 samochody, które przybyły bardzo szybko. Lekarze zajęli się opatrywaniem rannych, których, jak się okazało było 13 osób.

Sprawca katastrofy, zwrotniczy — uciekł.

Ofiary.

Wojdyno na Repatrjantów mk. 1500.
Pracownicy Widzewskiej Spółdzielni na Repatrjantów mk. 4000.
Z kol. El. Łódzk. od pasażera za znalezienie paczki na Inwalidów mk. 1000.
Z kol. El. Łódzk. za znal. paczki od pasażera na Inwalidów mk. 500.
Z kol. El. Łódzk. na Inwalidów mk. 100.
Z kol. El. Łódzk. na dom starców i kalek mk. 1000.
Pilch Michał na Inwalidów mk. 800.
A. Jezierski na Inwalidów mk. 1000.
Od S. J. na Repatrjantów mk. 10.000.
Warsztaty reparacyjne wojskowe na Repatrjantów mk. 350.
Czapliński na Repatrjantów mk. 1000.
Kac za ubliżenie konduktorowi na Czerwony Krzyż mk. 1000.
Perzyński na Inwalidów mk. 435.
T. K. i J. Ch. na Repatrjantów mk. 3370.
Skwierczyński na Repatrjantów mk. 200.
Kreutzberg Rabinowa na Repatr. mk. 8000.
Bezimiennie na dom sierot. mk. 200.
VII Komisarjat Pol. Państw. w Łodzi na sieroty po żołnierzach mk 1000.
Zagner na Czerwony Krzyż mk. 80.
Strauch jako karę na Cz. Krzyż mk. 150.
Skwierczyński na Repatrjantów mk. 200.
Błaszczyńska, na polskiego żołn. mk. 800.
Karpowska na Czerwony Krzyż mk. 200.
Dudzińska Z fja na Repatrjantów mk. 300.
P-wo Presowie na Inwalidów wojennych mk. 1000.
Z kol. El. Łódz. od pasażerki za znalezienie paczki w wagonie na Inwalidów mk. 200.

LUNA LUNA

Dziś wielka premjera!

Najpotężniejsze arcydzieło obecnego sezonu wytwórni Pathé-Jermoljeff w Paryżu

„Opowieści arabskie z 1000 jednej nocy"

Niebywały dramat, odtwarzający przepych haremów. W roli głównej premjowana piękność N. KOWANKO. ✻ Orkiestra pod kierunkiem p. Lewaka.

KINO

DOLINA SZWAJCARSKA

(Spółdzielni Pracowników Państwowych)

ul. Sienkiewicza № 40.

Dziś i dni następnych.

Wielkie arcydzieło w 6-ciu serjach

„AS KARO"

Serja 3. **Serja 3.**

p. t. **STEPOWE BESTJE** Dramat w 6-ciu aktach.

W roli głównej ulubienica Publiczności MARJA WALCAMP.

Początek przedstawień w soboty, niedziele i święta o g. 3, w dni powszednie o 5 p. p., ostatni seans o 9.15 wiecz. Ceny miejsc nizkie. Dla Pracowników Państwowych specjalna zniżka 50 proc. za wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Kino

DOM LUDOWY

ul. Przejazd 34.

Od wtorku dn. 16 do niedzieli dn. 21 maja włącznie.

Wyświetlany będzie wielki wystawowy obraz p. t.

KOBIETA BEZ ZNACZENIA

potężny dramat w 6-ciu wielkich aktach z gwiazdą filmową wszechświatowej sławy Lucy Doraine w roli popisowej. —

Motto: „Nie bała się winy ni kary, Nie straszyła ją losu moc!"

Obraz ten jest arcydziełem filmowem, a bogata i wzruszająca treść wywiera na widzu potężne wrażenie.

Wspaniała wystawa. Doskonała gra. Ceny miejsc nizkie.

Początek w dnie powszednie o godz. 5, w soboty, niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Niebywale tanio

sprzedaje firma Szmechel i Rozner, Łódź, Piotrkowska № 100 i filja 160:
Suknie z etaminy 8.500 — 10.500,
suknie z kretonu 5.500—6500,
palta damskie 17.000—28.000,
spódniczki szewiotowe 3.500,
suknie szewiotowe 5.500 — 7.500.

Baczność Krawcy!

Związek Zawodowy pracowników krawieckich, Dzielna № 50. zawiadamia swoich członków, że w niedzielę, d. 21 b. m., o godz. 3 po poł. odbędzie się

Ogólne Roczne Zebranie.

Prosimy o punktualne przybycie.

Członkowie zalegający w opłacie składek 3 mies. tracą prawo głosu.

ZARZĄD.

! Dla Pań, Panów i dzieci !

W wielkim wyborze nowości sezonowe:

najmodniejsze wełny: kamgarny, bostony, szewioty, sztrajchgarny, półwełny, alpagi, woale, satyny, etaminy, zefiry, płótna, półpłótna, madapolamy, obrusy, serwety, kapy, firanki, chustki, trykotarze, pończochy, rękawiczki, galanterje, krawaty, bieliznę, obuwie.

KONFEKCJA: wielki wybór palt, kostjumów, ubrań. Towary w dobrych gatunkach. Ceny najprzystępniejsze!

Poleca Chrześcijański „JARMARK ŁÓDZKI" Piotrkowska № 44, II-e piętro!

— — W czasie obiadu magazyn otwarty. — —

UWAGA! Ze sklepem na parterze nie mamy nic wpólnego.

Towarzystwo Gimnastyczne „SOKÓŁ" w Łodzi.

Helenów. W niedzielę, dnia 21 maja r. b. o godz. 3-ej po poł. **Helenów.**

Wielka Zabawa Ogrodowa

Popisy Gimnastyczne i Sportowe na Boisku.

PROGRAM:

1) Lekcja gimnastyki szwedzkiej—dziewczęta
2) 4 obrazy laskami—chłopcy
3) Ćwiczenia na poręczach—druhowie
4) „ chorągiewkami—dziewczęta
5) Ćwiczenia wolne—druhowie
6) „ na drążku—druhowie
7) „ wstęgami—druhny
8) Gra w piłkę koszykową—druhny
9) **Zawody w piłkę nożną: Sokół I — Sokół II.**

Zabawę urozmaicą: Chór Towarzystwa Muz.-Śpiew im. I. J. Paderewskiego. Chór sumowy przy kościele św. Krzyża, kosz szczęścia, strzelnica i różne inne atrakcje.

W ogrodzie i na boisku przygrywać będzie orkiestra Policji Państwowej.

Cena łącznie z wejściem na boisko: trybuna Mk. 500.—, wejście Mk. 400.— dla żołnierzy i uczni Mk. 200,

---

Dr. med. BRAUN

Specjalista

Chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.

Przyjm. 10—1, 5—8, panie 4—5.

Południowa 23.

Dr. L. PRYBULSKI

Specjalista

Chorób skórnych, włosów, wenerycznych, moczopłciowych leczenie światłem (lampa kwarcowa) od 9—2 i 5—8 od 4—5 dla Pań

ZAWADZKA № 1.

Lekarz-dentysta

Feliks SEIDENGART

Zawadzka 10,

przyjm. 10—1 i 3—7 prócz niedziel i świąt.

Dr. med.

H. LUBICZ

Piotrkowska Nr. 26.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

Od 11—1 i 5—8. Panie 4—5.

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.

Leczenie promieniami Röntgena i światłem

Piotrkowska № 144, róg Ewangelickiej.

Godz. przyjęcia: od 8—2 r. 5—9 pd. Dla pań 6—8 p. p.

SANDAŁKI

Domowe i płócienne buciki tanie i trwałe poleca

Magazyn francuski

daw. Petersilge i Schmolke

Piotrkowska 93.

A. A. A. Kupuję, meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę, maszyny do szycia, płacę najwyższe ceny. Łaźnik, Benedykta 28, m. 13, parter.

A. A. Kupuję meble, dywany, garderobę, futra, maszyny do szycia. Płacę najlepiej. Wajsajch, Benedykta № 19. 1140-20.

Borowski Lucjan zagubił dowód osobisty, wydany w gm. Górka-Pabjanicka. 1242—3

Chrześcijańska Składnica Towarowa pod firmą „JARMARK ŁÓDZKI" właśc.: Bronisław Jagoda. Polecam najtaniej modne do sezonu ubrania, palta męskie, damskie, dziecinne. Towary wełniane, szewioty, kamgarny, na ubrania i spodnie, bostony, sukna, korty i gabardiny, wełny damskie, batysty, etaminy, woale, bieliznę damską i męską, chustki, pończochy, płótna, tyki pościelowe, cajgi i oksfordy w dobrych gatunkach kolorach i t. d. Łódź, ul. Piotrkowska № 44. UWAGA: Jarmark Łódzki tylko na I-em piętrze, który niema nic wspólnego ze sklepem na parterze

Koza do sprzedania Cmentarna 3. stróż wskaże.

Gospodarka 13 mórg ornej ziemi i 2 morgi lasu we wsi Stanisławów za Rzgowem, sprzedam lub zamienię w mieście Łodzi na dom. Wiadomość: ulica Srebrzyńska № 15, zakład fotograficzny.

Letnisko w Szczawinie obok leśniczówki: wynajmuje pokoje wraz z utrzymaniem. Kuchnia zdrowa, ceny przystępne. Wiadomość. 1257—

Potrzebny szewcki czeladnik zdolny na damskie szpilkowe na drewniakach, Kilińskiego 111, sklep.

Potrzebna służąca do restauracji, Sienkiewicza 22, Restauracja.

Przybłąkał się pies mały, maści burej, żółte nogi. Właściciel może się zgłosić Nowozarzewska № 13, u Urbanowskiej.

Skradziono portfel 14 maja w Helenowie, z papierami odroczenia służby wojskowej rocz. 1900 art. 61 L. 1692, wydanego przez P. K. U. Będzin na imię Bronisława Kadlickiego. 1261—

Sprzedam szafę, łóżka, materace, maszynę, fortepian firmy „Bucholtz" i różne meble, Krucza 4, m. 18. 1262—

Skradziono dowód osobisty, wydany w Podębicach, ziem. Łęczyckiej, na imię Leon Szyklerk.

W dniu 10 b. m. zaginęła dziewczyna lat 14, w granatowym płaszczu, czapce pensjonarskiej i bucikach czarnych wysokich, nazywa się Helena Wieczorek. Ktoby wiedział, gdzie się takowa znajduje niech zawiadomi matkę Przędzalniana 12, Kruszyński.

Wilhelm Pino zagubił świadectwo na krowę, wydane przez gminę Mikołajów, pow. Brzeziński.

Zaginął chłopiec lat 12, ubrany w czarną wełnianą koszulę, czarnych spodniach i czapce maciejówce. Nazywa się Dominik Kopczyński. Ktoby wiedział, gdzie się takowy znajduje niech zawiadomi rodziców za wynagrodzeniem, Wysoka 27, Józef Kopczyński. 1246—

Zaginął dowód osobisty, wydany w Łodzi na imię Leopolda Kirsza. 1250—

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Nepomucena Ochlast. 1267—

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK